Nr. 39. Kraków, dnia 27 września 1914 r. Rok II.

PIAST

Tygodnik polityczny, społeczny, oświatowy, poświęcony sprawom ludu polskiego.

Redakcya i Administracya: KRAKÓW, MAŁY RYNEK 1. Telefon 1286.	Naczelny redaktor: Jakób Sojko.	Cena ogłoszeń: 20 halerzy za wiersz petitowy.
Kosztuje rocznie w Austryi . . . . . . 4 K zagranicą . . . . . . 5 K Numer pojedynczy 10 hal.	Wychodzi co niedzielę.	Rękopisów redakcya nie zwraca.

Przyszłość narodu polskiego.

Zaznaczyliśmy już w naszem piśmie, że wojna europejska, bez względu na to, jaki będzie jej przebieg i wynik, zmusi mocarstwa do **rozstrzygnięcia sprawy polskiej.** Zaraz też po wybuchu wojny naród polski zjednoczył się w tej myśli, że musimy okazać Europie, iż jesteśmy narodem, którego dola nie może być dalej taką, jak była dotychczas. Wyrazem tej naszej żywotności było utworzenie w naszym kraju legionów, które, wyruszając na wojnę z Moskwą, dokumentowały przed światem nasze stanowisko wobec wojny.

Wojna jest dzisiaj w pełnym toku. Nie przyszło jeszcze do decydujących rozstrzygnięć, nie można też jeszcze mówić wcale o zwycięstwie tej lub owej strony. Ale jedno dotychczasowy przebieg wojny nam już przyniósł, mianowicie przyniósł **wyraźne wskazówki, po której ze stron walczących możemy się spodziewać istotnej poprawy naszego losu.**

Wielki książę Mikołaj imieniem cara wystąpił do narodu polskiego z odezwą, wzywając do ruszenia wraz z Rosyą przeciwko Niemcom. Wzamian za to wielki książę przyrzekał Polakom połączenie wszystkich ziem polskich. Niezadługo potem jednak ukazała się druga odezwa wielkiego księcia, skierowana głównie przeciw naszym legionom, z której wynikało, że Rosya może i szczerze myśli o połączeniu ziem polskich, ale rozumie przez to w ł ą c z e n i e tych ziem do Rosyi i oddanie całego narodu polskiego pod knut carski. Od Rosyi nie mogliśmy się nigdy niczego innego spodziewać. Rosya jest hojną w obiecankach wtedy, gdy kogo potrzebuje. Gdy nie potrzebuje, pokazuje swoje właściwe oblicze, grozi, potrząsa nahajem i knutem.

Niemal równocześnie naczelna komenda wojsk **austryackich i niemieckich wydała do ludności** polskiej również proklamacyę. Przyrzeczono w niej **Polakom wyzwolenie z pod jarzma rosyjskiego i niepodległy byt polityczny.**

Ostatnie lata zapisały się w dziejach naszego narodu szeregiem ustaw wyjątkowych i prześladowań Polaków w zaborze pruskim. Proklamacya wojsk niemieckich, zapowiadająca Polakom niepodległy byt polityczny, była więc dla tych, którzy oceniają sprawy polityczne ze stanowiska uczuciowego, niespodzianką. W gruncie rzeczy dla każdego. kto politykę pojmuje na seryo, była ona całkiem zrozumiałą i wiarygodną.

Prześladowanie Polaków w zaborze pruskim **i nienawiść Prus do Polaków wogóle, mogła istnieć tylko dopóty, dopóki istniała przyjaźń Prus z Rosyą.** Twórca hakatyzmu, B i s m a r k, napisał w pamiętnikach wyraźnie, że dopóki między Berlinem a Petersburgiem panuje przyjaźń, dopóty Polaków trzeba tępić; gdyby jednak przyjaźń prusko-rosyjska się zerwała, wówczas należy Polakom dać takie prawa, by mogli na przyszłość stanowić wał, oddzielający Niemcy od Rosyi, wał narodu, który z Moskwą walczył od wieków, broniąc cywilizacyi europejskiej i dalej walczyć będzie.

Wybuch wojny europejskiej potargał w strzępy dawną przyjaźń rosyjsko-niemiecką. Dziś Rosya ze swoimi sojusznikami dąży już nie do zwycięzenia, ale do zniszczenia Niemiec. Z tą chwilą stosunek Niemców do Polaków doznał gruntownej zmiany, a słowa, przekazane Niemcom w pamiętnikach przez Bismarka, stały się wytyczną ich działania.

Że tak jest, a nie inaczej, tego dowodem choćby **gruntowna zmiana stosunku rządu pruskiego** do Polaków, jaka się już teraz zaznaczyła. Pomijamy już mianowanie biskupa Likowskiego arcybiskupem **gnieźnieńsko - poznańskim,** na co się

Prusy przez siedm lat zgodzić nie chciały, bo to jest wypadek drobnej wagi. Zaznaczyć jednak musimy, że związek hakatystyczny w Poznańskiem i na Śląsku zawiesił swoją działalność, że rząd pruski wstrzymał dotychczasowe prześladowania Polaków. Polskie gazety mogą być już w zaborze pruskim wszędzie sprzedawane, Polacy mogą tam już swobodnie oddychać, myśleć i mówić, językowi polskiemu przywrócono prawa w szkołach, w kościele i w urzędach. W prasie niemieckiej i to nawet tej, która stała w służbie hakaty i przez lata całe bryzgała na nas oszczerstwami, odnosząc się do wszystkiego, co polskie, z nienawiścią, pojawiają się obecnie artykuły, stwierdzające, że dawna polityka pruska wobec Polaków już nie może powrócić, że sprawa polska musi być rozstrzygniętą w duchu korzystnym dla Polaków. W jednem z najbardziej hakatystycznych pism niemieckich pojawił się onegdaj nawet wiersz, napisany przez niemieckiego poetę, a wzywający Polaków do walki z Rosyą, do walki, która nam ma przynieść niepodległość.

To są fakta.

W ślad za nimi pojawiły się nowe proklamacye ze strony armii niemieckiej do Polaków, proklamacye, potwierdzające pierwszą, wydaną przez komendę niemiecką po wkroczeniu do Królestwa Polskiego. Komendant wojsk niemieckich po znanych zajściach w Kaliszu, gdzie prowokatorzy rosyjscy strzelali do wojsk niemieckich, wydał do ludu polskiego odezwę, w której wskazał, że rząd rosyjski przez prowokatorów pragnie zniszczyć lud polski. Odezwę tę zakończył słowami:

«Obywatele polscy, nie dajcie się bałamucić kłamstwami moskiewskiemi i pomagajcie do wyswobodzenia Was z rąk barbarzyńców. Pomagajcie więc do tego, aby uczynić nieszkodliwymi zbrodniarzy, najętych przez wrogów moskiewskich, zbrodniarzy, którzy Waszą własność niweczą i do Waszych oswobodzicieli strzelają, a przez to przyczynicie się do zaprowadzenia uporządkowanych stosunków w kraju, abyście mogli w pokoju uprawiać Waszą ziemię i oddawać się pracy».

Następnie generał Morgen wydał proklamacyę do ludności w guberniach, zajętych dotąd przez armię niemiecką, w której informuje ludność o zwycięstwach Niemców we Francyi, a dalej pisze:

»Przychodzę z moim korpusem jako przednia straż dalszych niemieckich armij i jako przyjaciel do was. Powstańcie i wypędźcie ze mną rosyjskich barbarzyńców z waszego pięknego kraju, którzy was gnębili. Kraj wasz ma otrzymać znowu polityczną i religijną wolność. Taką jest wola mojego potężnego cesarza. Moje wojska otrzymały rozkaz traktowania was jako przyjaciół. Zapłacimy wam za wszystko, czego nam dostarczycie. Liczę na was i na waszą rycerskość, że nas gościnnie jako sojuszników przyjmiecie».

Wreszcie nadmienić też wypada o broszurze, jaką wydano w Berlinie i rozrzucono między ludnością w Królestwie Polskiem. W broszurze tej, bogato ilustrowanej, opisano bardzo dobrze historyę ucisku rosyjskiego w Królestwie Polskiem, przyznano, że Polacy w Prusiech w ostatnich latach byli wystawiani na ciężkie doświadczenia, jednakże podnieśli się tam pod każdym względem, a teraz świetne zachowanie się żołnierzy polskich, służących w armii pruskiej, sprawiło, że sam rząd zmienił swój stosunek do Polaków. W broszurze tej czytamy o zbrodniach, jakich się rząd rosyjski dopuścił na kulturze polskiej: »Car w Petersburgu żyje wśród skarbów sztuki nagromadzonych przez rodzinę polską Radziwiłłów. Wspaniałą bibliotekę hr. Załuskich rozrzucili kaprale moskiewscy, nie umiejący ani wówczas, ani dzisiaj czytać. Nadzwyczaj wysokiej ceny rękopisy stare, nie pasujące do skrzyń żołnierskich, przy przewożeniu rozcinano siekierą i zniszczono na zawsze. Tak zginął polski zbiór skarbów nauki i sztuki, jakich nie posiada nawet Watykan w Rzymie«.

Broszura kończy się następującemi słowami: «Przybliża się godzina oswodzenia! Swoboda wkracza do Waszej ojczyzny, z każdym batalionem i z każdą bateryą Austryaków i Niemców. Grom armat, rozpryskujących krew rosyjską, jest powitaniem swobody polskiej z pod jarzma carskiego. Wkrótce jarzmo carskie będzie za Wami, jak sen złośliwy. Bo salwy armat obudzają Polskę do odrodzenia się i pełnej samodzielności. Nie będzie więcej między Wami pasożytów rosyjskich, będziecie się rządzić sami własnymi urzędnikami i rozwiniecie znowu swoje zdolności, bo Wasi oswobodziciele zachodni pragną mieć w sąsiedztwie naród ucywilizowany. Bramy, skierowane na zachód i prowadzące do jego światła, do jego religijności i jego dobrobytu, mają być otwarte szybko dla narodu polskiego. Pęta przywiązujące Polaków do niewolnictwa moskiewskiego, do barbarzyństwa wschodu, obłudy bizantyńskiej, mają być skruszone. Daj to Panie Boże«.

Takich odezw i takich broszur nie rozrzuca się bez zamiaru spełnienia tego, co w tych odezwach i tych broszurach powiedziane. Zwłaszcza państwo tak potężne, jak Niemcy, nie czyniłoby obietnic, którychby nie miało zamiaru spełnić. Nie chodzi tu już o jakoweś uczuciowe powody, którymi Niemcy mogliby się kierować, tu decydują względy polityczne, a te względy nakazują Niemcom w ich własnym interesie rozwiązanie sprawy polskiej takie, jakie dla przyszłości Niemiec może być jedynie korzystne.

Wobec tego, że w ślad za oficyalnemi proklamacyami niemieckiemi poszła zupełna zmiana stosunku do Polaków, że więc po słowach nastąpiły czyny, dalej wobec tego, że interes polityczny Niemiec wskazuje rozwiązanie sprawy polskiej jako konieczność dziejową, musimy sobie raz jeszcze powiedzieć, że przyszłość narodu polskiego, że lepsza i jaśniejsza dola naszego narodu zależy tylko i wyłącznie od zwycięstwa sprzymierzonych armii Austro-Węgier i Niemiec nad Rosyą.

W tej poważnej chwili, jaką obecnie przeżywamy, możemy zaznaczyć z zadowoleniem, że nasza polityczna reprezentacya, że Koło Polskie, a z niem i cały naród, nie dwuznacznie dał wyraz tym swoim przekonaniom zaraz po wybuchu

wojny. Dzisiaj więc starać się nam trzeba tylko o to, aby wedle sił i możności przyczynić się do zwycięstwa nad Rosyą. W pogromie Rosyi leży warunek naszej niepodległości.

Rozkaz komendy Legionu.

C. i k. komenda I. Polskiego Legionu wydała dnia 10 b. m. podpisany przez generał majora Baczyńskiego rozkaz, z którego przytaczamy następujące ustępy:

„Po dzień sformowania I go Legionu polskiego potworzono w kilku miejscowościach organa komisaryatów Wojsk Polskich Rządu Narodowego.

„Z chwilą objęcia komendy I-go Legionu, to jest z datą zaprzysiężenia Legionu w Krakowie i Kielcach, znoszę wyż wskazane, jakoteż wszelkiego rodzaju tym podobne organa, oznajmiając, że takowe nie mają nic wspólnego z wojskami I-go Legionu Polskiego.

„I-szy Legion Polski jest organizacyą jedynie i wyłącznie wojskową, dozwoloną i prawną i podlegającą rozkazom c. i k. Naczelnej Komendy Armii. Innych wojsk polskich niema.

„W miejscowościach, gdzie tego okaże się potrzeba, zastrzegam sobie wyłączne prawo ustanawiania odnośnych organów, które z zachowaniem przynależności do I-go Legionu będą miały obowiązek przestrzegania jego interesów wojskowych.

„Jako instytucya wojskowa, I-szy Legion polski nie ma żadnego związku z tajnym Rządem Narodowym, który wedle uchwał Naczelnego Komitetu Narodowego, przestał istnieć z dniem 16-go sierpnia b. r.

„Również z Naczelnym Komitetem Narodowym w Krakowie wojska I-go Legionu Polskiego stoją w związku jedynie w sprawach zaopatrywania wojska w odzież, w potrzeby materyalnej natury i treści organizacyjnej.

„Wojska I-go Legionu Polskiego przechodzą z dniem 8 września na żołd skarbu wojennego c. i k. armii, skąd też otrzymywać będą pożywienie, uzbrojenie, rynsztunek, jakoteż wszelkie inne zapotrzebowania na równi i wyłącznie na podstawie ustaw i przepisów dla wojsk austryacko-węgierskich armii ustalonych.

„Zwracając jeszcze raz uwagę wszystkich członków pod moim rozkazem stojącego I-go Legionu na ich bezwzględny obowiązek posłuszeństwa względem władz c. i k. Komendy wojskowej, tudzież c. i k. władz politycznych, ostrzegam wszystkich przed wszelkiemi wykroczeniami, albowiem czyny te, wedle obowiązujących ustaw wojskowych, jak najsurowiej karane będą.

„Liczę stanowczo, że każdy Legionista bez różnicy stopnia będzie dbał o honor wojskowy Legionu i pomny będzie na odpowiedzialność wobec narodu polskiego, który z zaufaniem patrzy na Wasze czyny. Naród nie ścierpiałby przekroczeń, mogących rzucić plamę na nieskazitelność polskiego rycerstwa, które dzisiaj reprezentowane jest przez wojsko Legionów polskich".

Lud a Legiony.

Budzów (pow. Myślenice). Hasło, rzucone przez Naczelny Komitet Narodowy, odbiło się echem i w naszym górskim zakątku. Z inicyatywy ks. profesora Masnego z Krakowa zawiązał się komitet miejscowy, w skład którego weszli pp. Józef Kruszyński, nadleśniczy; Bolesław Piotrowski, kierownik szkoły; Władysław Worek, pocztmistrz; Józef Polak, naczelnik gminy; Józef Pieczara, asesor. Komitet zajął się energicznie pracą nad werbowaniem ochotników do Legionów polskich i nad uświadamianiem tutejszego ludu, by licznie i z ochotą przystępowali zdolni do noszenia broni w kadry drużyn strzeleckich. Do zbierania składek wydelegowano pp. Wład. Worka, Ludwika Działowego i Józefa Polaka, którzy z poświęceniem się dla dobra sprawy narodowej chodzili od domu do domu po wsi, ciągnącej się 7 klm. wzdłuż i potrafili uzbierać jak na ubogą gminę bardzo pokaźną sumę ze składek, bo **550 koron 20 hal.** Nawet zdarzył się wypadek, że chłopiec z III. klasy oszczędności swoje w kwocie 80 hal. ofiarował ze słowami, „aby tam nasi dobrze bili Moskala za krzywdy braci".

Dumą więc i radością napełnić się musi serce każdego z nas, że lud polski z otwartem sercem i szczerze ofiaruje na co go tylko stać i spieszy nietylko z pomocą materyalną, ale też i daje żołnierza. Rada gminna, na wniosek p. Józefa Pieczary, byłego wójta, uchwaliła jednomyślnie na Legiony polskie 300 koron, a Kasa Raiffeisena 502 kor. **Razem więc nasza ubożuchna gmina ofiarowała 1352 kor. 20 hal. na cele narodowe.**

W ubiegły piątek żegnaliśmy nader uroczyście 20 legionistów: 10 z Budzowa, 5 z Baczyna i 5 z gminy Zachełmnej. Po wieczornem nabożeństwie i błogosławieństwie, wygłosił podniosłe, miłością ojczyzny przejęte kazanie ks. profesor Masny z Krakowa. Po kazaniu wyruszyły zastępy legionistów w towarzystwie straży pożarnej z Budzowa, dzieci szkolnych z p. Piotrowskim, kierownikiem szkoły na czele, przy pochodniach do Zachełmnej, gdzie nastąpiło pożegnanie się, a stamtąd ochotnicy udali się do Kalwaryi. Dzień ten pozostawił w sercach naszych niezatarte znamię i utkwił żywo w pamięci. *Budzowianin.*

Rzyki (powiat wadowicki). Dziś, kiedy wre wojna, każdy spragniony jest wiadomości, to też czytelnia u nas co niedzielę po brzegi jest zapełniona. Czytamy „Piasta". Dowiadujemy się z tej gazetki rzeczy prawdziwych, dowiadujemy się o Legionach polskich i o tem, jak to ochotnie wszyscy idą na Moskala.

Gdyśmy tak w ostatnią niedzielę (6 września) czytali, zapytał się jeden z gospodarzy, „czyby też na te kochane Legiony już teraz nie mógł coś złożyć" — wiedział bowiem, że składka po wsi dopiero później będzie.

Zdawało się, że czekali wszyscy na ten początek.. Serce się ścisło, jak lud rzucił się z ofiarami. Cisnęli się wszyscy, wygrzebawszy wprzódy pieniądze z rogu chusteczki. Pierwszy raz rzucano u nas ofiary tak wysokie... i pierwszy raz z takim zapałem...

Zrozumiał zatem lud tutejszy, że teraz wybiła godzina, w której na ołtarz Ojczyzny najwięcej trzeba

zanieść. Zrozumiał lud w tym zakątku górskim, że Ojczyzna chłopskiej dłoni potrzebuje, by powstać...

Mówili w okolicy, że „Rzycanie“, to lud nieoświecony. Nieprawda! Dziś cały lud polski nawet w najdalszych zakątkach zrozumiał, co to Ojczyzna, i dorósł, by dokonać rzeczy wielkich, by swojemi siłami wskrzesić Matkę-Ojczyznę.

Spodziewamy się, że nie tylko grosz od nas pójdzie, ale z ochotą pójdą i młodzi chłopcy do Legionów, bo ofiary krwi przedewszystkiem Ojczyzna od nas wymaga, a ta ofiara jest największą i najpiękniejszą, na jaką człowiek zdobyć się może. *T. S.*

Pożegnanie legionistów w Bukowsku. Z Bukowska piszą nam: Na rynku w dwóch rzędach stanął oddział wschodniego legionu. Przed frontem tłumy. Serca zabiły żywo; któż zdoła opisać, co się w nich działo! Uczucia znalazły swój wyraz w pieśniach, śpiewanych przez legionistów, a myśli w mowie pożegnalnej, wygłoszonej przez druha G. Kiedy po niej z piersi legionistów zagrzmiał mazurek Dąbrowskiego „Jeszcze nie zginęła“, łzy spływały po twarzy, a z ust tłumu jeden potężny okrzyk odbił się po murach: „Do widzenia!“

Z Czarnego Dunajca. Wojna poruszyła umysły całego Podhala, nie masz tu żywej duszy, któraby nie lgnęła całem sercem ku zbawieniu Ojczyzny, to też praca w Czarnym Dunajcu wre gorączkowo, zastęp zacnych kobiet zbiera bieliznę, płótna i szyje dniem i nocą bieliznę dla polskich żołnierzy. Komitet krząta się dzielnie, zbierając składki na Skarb narodowy, wszystkie okoliczne i należące do okręgu sądowego w Czarnym Dunajcu gminy przewyższają ofiarnością swe siły; to też mamy nadzieję, że z kilku gmin suma dla Skarbu narodowego dosięgnie kwoty 20.000 koron. Ochotników wysłaliśmy 16-stu, a nowo zwerbowany oddział, który wkrótce na rozkaz wyruszy, dosięgnie 150 dzielnych górali. Ćwiczenia odbywają się codziennie po kilka godzin. Wkrótce ochotnicy z nad Tatr w swych biało orlich szatach ukażą się hen daleko nad Warszawą, aby swymi szpony i siłą dopomódz do zwycięstwa i odbudowania Ojczyzny. Naczelnikom gmin okolicznych należy się pełne uznanie za ich pracę i ofiarność dla dobra Ojczyzny. Więc cześć im!

W jednym z poprzednich numerów zamieściliśmy w liście składek na Legiony, nadesłanych do Administracyi „Piasta“ składkę, zebraną przez drużynę strzelecką w Ryglicach, wynoszącą razem 223 korony i 10 halerzy. Na kwotę tę złożyły się następujące składki: Z Ryglic: Ignacy Hochberg koron 20, Schifmann 2, Helena Hochberg 1, Manes 2, Schildkraut Wolf —·50, Wirtlowa Amalia 10, Orlef Jan 1, Wiatrowa —·70, Kleinmanowa 2, Bossowski Stanisław 30, Bossowski Bolesław 50, ks. Wyrwa 4; ze Żniowy: Ciomborowa —·70, Ciomborowa Zofia 1, Morawski Józef 2, ks. Syzdek 5; ze Serzyn: Jordan 2, Bąk Tomasz —·50, Kapłoński 1, Kapłońska Stefania 2; z Ołpin: ks Pilch 5, ks. wikary 5, ks. wikary 5, Jan Rogawski 10; z Jodłówki; Jordan 20; z Ryglic: Zając Stefan 10, Swek Jakób 2, Boratyński Leon 2, Jękot Piotr 2, Baszczewska Aniela 2, Teofil Bogdanowicz 2, Kajetan Groch 2, Ciombor Jan 3, Krzywoń Szymon 1, Berglas Feindla 1, Bojaa Jakób 2, Tyński Józef 1, Baumruck 2, Piotrowski Józef 2, Wilk Jakób 2, Mendel Fennenbaum 1, Tobias Kurz —·60. Berglas Sara —·40, Fenichel Beli —·60, Goldschein Anna —·60, Pabis Władysław 1, Mindla Balsam —·50. — Razem 223 kor. 10 hal.

Jak nas informują, gmina Ryglice uchwaliła na Legiony kwotę 1000 koron, a kasa Raiffeisena 850 kor. Za to Rygliczanom należy się uznanie.

Przegląd polityczny.

Propaganda prawosławia w Galicyi.

Wojska rosyjskie zajęły chwilowo dość znaczną część Galicyi. Mimo, że zajęcie to w obecnym stadyum należy uważać za chwilowe, już w ślad za wojskami idą prawosławni misyonarze. Pisma rosyjskie donoszą, że Rosya przygotowuje już robotę, ażeby Rusinów galicyjskich przerobić na prawosławnych. Coprawda zachowanie się ludności ruskiej w obecnej wojnie wskazuje na to, że Rosyanie nie mieliby z tą prawosławną propagandą zbyt wielkich trudności. W Petersburgu skończyła już swoje prace komisya, która obmyślała sposób urządzenia cerkwi prawosławnej. Czarnosecińcy postarali się już o pozwolenie wydawania w Galicyi pisma, któreby rozwijało wśród ludności zasady prawosławia i państwowości rosyjskiej. Jak widzimy, Rosya myśli na dobre zagospodarować się w Galicyi.

Prześladowania we Finlandyi.

Zanim wybuchła wojna z Rosyą, przypuszczano, że w państwie rosyjskiem wybuchnie cały szereg rewolucyi. Przedewszystkiem liczono się z rewolucyą we Finlandyi. Nadzieje zawiodły. W całej Rosyi, a nawet we Finlandyi, panuje spokój. Mimo to jednak Moskale nasłali na Finlandyę najdziksze pułki i rozpoczęli prześladowania, jakich tam nawet w najgorszych czasach nie było. Charakteryzuje to najdosadniej mongolski charakter Moskali, którzy gnębią narodowości poprostu dlatego, aby je gnębić.

Wojna a parlament węgierski.

Na wiosnę miały się na Węgrzech odbyć wybory do sejmu na podstawie zreformowanej ordynacyi wyborczej, bardzo skomplikowanej. Ponieważ dziś już na Węgrzech nie wierzą, żeby te wybory mogły się odbyć, wyłoniła się myśl, ażeby wybory odłożyć, a obecnym posłom przedłużyć mandaty. Myśl tę rząd przyjął.

Odroczenie parlamentu angielskiego.

Parlament angielski obradował pomimo wybuchu wojny. Między innemi przyjął jeszcze ustawę o podwyższeniu angielskiej siły zbrojnej o pół miliona ludzi. Ustawę o samorządzie dla Irlandyi odroczono. Niezałatwienie jej odbiło się w ten sposób, że Irlandczycy, gnębieni i prześladowani od wieków przez Anglików, modlą się dzisiaj o zwycięstwo Niemiec. W ubiegłym tygodniu parlament został odroczony. Na ostatniem posiedzeniu odczytaną została mowa tronowa,

w której rząd stwierdza, że czynił wszelkie wysiłki, aby utrzymać pokój w Europie i że został do wojny zmuszony przez Niemcy, które podeptały zobowiązania traktatowe. Pisma niemieckie twierdzą, że to jest kłamstwo.

Rozbiór Albanii.

Rosya postanowiła już do warunków przyszłego pokoju włączyć rozbiór Albanii pomiędzy Serbię, Czarnogórę i Grecyę. W zamiarze tym popierać mają Rosyę Anglia i Francya, a ponadto Włochy, którym Rosya przyrzeka Walonę, stanowiącą klucz do morza Adryatyckiego.

Ojciec św. orędownikiem pokoju.

Nowoobrany papież Benedykt XV wydał zaraz po wstąpieniu na stolicę apostolską orędzie do katolików świata. W orędziu tem wystąpił Ojciec św. jako orędownik pokoju. W gorących słowach wzywa on kapłanów i biskupów, aby się modlili o przywrócenie pokoju, a następnie powiada między innemi:

»Wobec całego okropnego teatru wojny, który niszczy ogniem i mieczem znaczną część Europy i rumieni się od krwi chrześcijańskiej, na nas włożył Dobry Pasterz Jezus Chrystus obowiązek, otoczyć wszystkie owieczki najgłębszą ojcowską miłością. Ponieważ My, idąc za przykładem Pana, musimy być gotowi oddać Nasze życie za ich zbawienie, jest Naszem postanowieniem niczego nie zaniedbywać, co tylko jest w Naszej mocy, ażeby przyspieszyć zakończenie tego nieszczęścia.

»Prosimy i zaklinamy z całej duszy tych, którzy kierują losami państw, ażeby ze względu na dobro ludzkiego społeczeństwa zechcieli odłożyć na bok swe spory, pomni na to, że już i tak za wiele jest żałoby i nędzy, ażeby je jeszcze pomnażać — że dość już ruin, że dość już krwi popłynęło. Oby wkrótce już w ich serca wstąpiły uczucia pokoju i żeby sobie wzajem podali ręce do zgody, a potem za to otrzymają bogatą nagrodę od Boga dla siebie i dla swoich ludów. Pozyskają wielkie zasługi około cywilizacyi, a Nam to wyświadczą, co dla Nas jest najpożądańsze i najmilsze, mianowicie pokój, który widzimy od samego początku sprawowania przez Nas apostolskiego urzędu, mocno naruszony przez ciężkie zawikłania stosunków.«

Zapasy olbrzymów.

Od ośmiu tygodni sroży się już nad Europą zawierucha wojenna. Na wschodnim terenie wojny, to jest w Galicyi, po zaciętych kilkudniowych bitwach nastał chwilowy spokój, na zachodnim terenie, we Francyi, toczy się od dnia 8 września olbrzymia bitwa, która nie doszła jeszcze do rozstrzygnięcia. Od wyniku bitwy we Francyi zależyć będą w znacznej mierze dalsze losy walk w Galicyi. Na północy Niemcy odnieśli znaczne zwycięstwa, zajęli część gubernii suwalskiej, najdalej na północ wysuniętej gubernii Królestwa Polskiego i maszerują na twierdze rosyjskie, zamykające dostęp do Warszawy. Tak się przedstawia ogólna sytuacya wojenna w chwili, gdy ten numer oddajemy na maszynę.

Dyplomaci pracują nad — wojną.

Gdy na pobojowiskach grzmią armaty, **dyplomacya pracuje dalej, aby pożogę europejską jeszcze powiększyć.** Zaznaczyć trzeba, że dyplomaci trójporozumienia pozyskali już dla siebie **Grecyę, która swoją flotę oddała pod komendę Anglików.** Równocześnie jednak **dyplomacya trójprzymierza pozyskała dla siebie Turcyę**, która nawet oddaliła angielskiego admirała i oddała komendę floty niemieckiemu admirałowi, komendantowi pancernika „Geben“. Z tego powodu **trójporozumienie nosi się z zamiarem wypowiedzenia wojny Turcyi.**

Bałkan i Włochy a wojna.

Bułgarya i Rumunia dotychczas milczą. W Rumunii nastrój ludności jest przeciwny trójprzymierzu, ale rząd trzyma tłumy żelazną ręką. W Bułgaryi prąd przeciwrosyjski wzmaga się, jednakże rząd nie wystąpił dotychczas przeciw Serbii i zdaje się, że, tak samo jak i rząd rumuński, czeka, aż szala zwycięstwa przechyli się stanowczo na jedną lub na drugą stronę.

Włochy znajdują się w położeniu podobnem jak Rumunia. I tam nie brak hecarzy, którzy pragnęliby wywołać wojnę z Austryą, jednakże rząd trzyma się ściśle traktatu i zachowuje neutralność.

Widmo rewolucyi w Rosyi.

Tymczasem w Rosyi zaczyna się coraz bardziej wyłaniać **widmo rewolucyi.** Na Kaukazie zaprowadzono stan wojenny, w Finlandyi czynownicy carscy dopuszczają się niesłychanych prześladowań, szerokie masy ludności zaczynają cierpieć głód, a gdy jeszcze ludność dowie się o klęskach, jakie Rosya poniosła, niezadowolenie może się przemienić w bunt. Faktem jest bowiem, że **rosyjski plan wojenny został w zupełności sparaliżowany.** Moskale, licząc na olbrzymią przewagę swoich wojsk, mieli nadzieję, że w ciągu miesiąca zgniotą Austryę, a potem rzucą się na Prusy. Tymczasem armia austryacka zdołała przez dwa miesiące wytrzymać napór rosyjski i do dziś dnia go wytrzymuje.

Widocznie Moskale nie czują się sami zbyt pewni, skoro **synod petersburski ogłosił „świętą wojnę“**, i popi we wszystkich cerkwiach nawołują ludność, aby spieszyła pod sztandary wojenne, za co obiecują chłopom różne korzyści, a zwłaszcza uwalnienie od podatku.

Ameryka neutralna.

Stany Zjednoczone ogłosiły ścisłą neutralność w wojnie europejskiej i wysłały tylko flotę ku wyspom Filipinom, a to, aby zapobiedz wdarciu się Japonii na Filipiny. Dzięki neutralnemu stanowisku Stanów, prezydent Wilson będzie mógł nadal występować w sprawie pokoju i niewątpliwie będzie jednym z najważniejszych pośredników pokoju.

Do pokoju jeszcze bardzo daleko.

Do pokoju jest jednak jeszcze bardzo daleko. — Musimy być przygotowani na to, że wojna trwać będzie długo Niemcy oświadczyły wyraźnie, że walczyć będą dopóty, dopóki wszystkie interesy Niemiec nie zostaną w zupełności na daleką przyszłość zabezpieczone. Anglia, Francya i Rosya nie myślą również o zawarciu pokoju, bo dążeniem ich jest nietylko zwyciężenie, ale zniszczenie Niemiec, i to tak na lądzie jak i na morzu. Stąd np. w Anglii panuje przekonanie, że **ostatnie słowo w tej wojnie padnie na morzu**, że nawet gdyby Niemcy zwyciężyły na lądzie na wszystkich frontach, to jednak dopiero wojna na morzu zadecyduje o ostatecznem zwycięstwie, a zwycięstwa na morzu Anglia jest pewna.

„Srebrne kule" wygrają.

Kanclerz skarbu w Anglii wygłosił onegdaj mowę w której powiedział wyraźnie, że **obecną wojnę wygrają ci, którzy będą mogli ostatni złożyć na wojnę miliard koron.** Jego zdaniem, w wojnie obecnej **główną rolę odegra pieniądz,** odegrają **„srebrne kule"**. Już raz przed stu laty największego wodza świata, Napoleona, pokonali Anglicy nie wojskiem, ale temi srebrnemi kulami. Licząc więc i obecnie na to, że zwyciężą, bo Francya, Anglia i Rosya, a zwłaszcza te dwa pierwsze państwa, rozporządzają takimi środkami pieniężnymi, iż będą mogły złożyć miliard koron jeszcze wtedy, gdy trójprzymierze już na miliard się nie zdobędzie. Czy naprawdę w tej krwawej wojnie o ostatecznem zwycięstwie decydować będą pieniądze, to się pokaże.

Warunki pokoju.

W każdym razie pokój, jaki zostanie zawarty po wojnie europejskiej, zmieni zupełnie mapę Europy. Angielski minister marynarki oświadczył niedawno publicznie, że przy zawieraniu pokoju, Anglia musi stworzyć nowe podstawy dla politycznego układu Europy. Pierwszą zasadą tego układu ma być wzgląd na narodowości, mianowicie uwolnienie podbitych narodów i spełnienie ich narodowych życzeń. Do tego jednak dążyć będzie nietylko Anglia, ale także i trójprzymierze.

Wojna Austryi z Rosyą i Serbią.

Wojna z Rosyą.

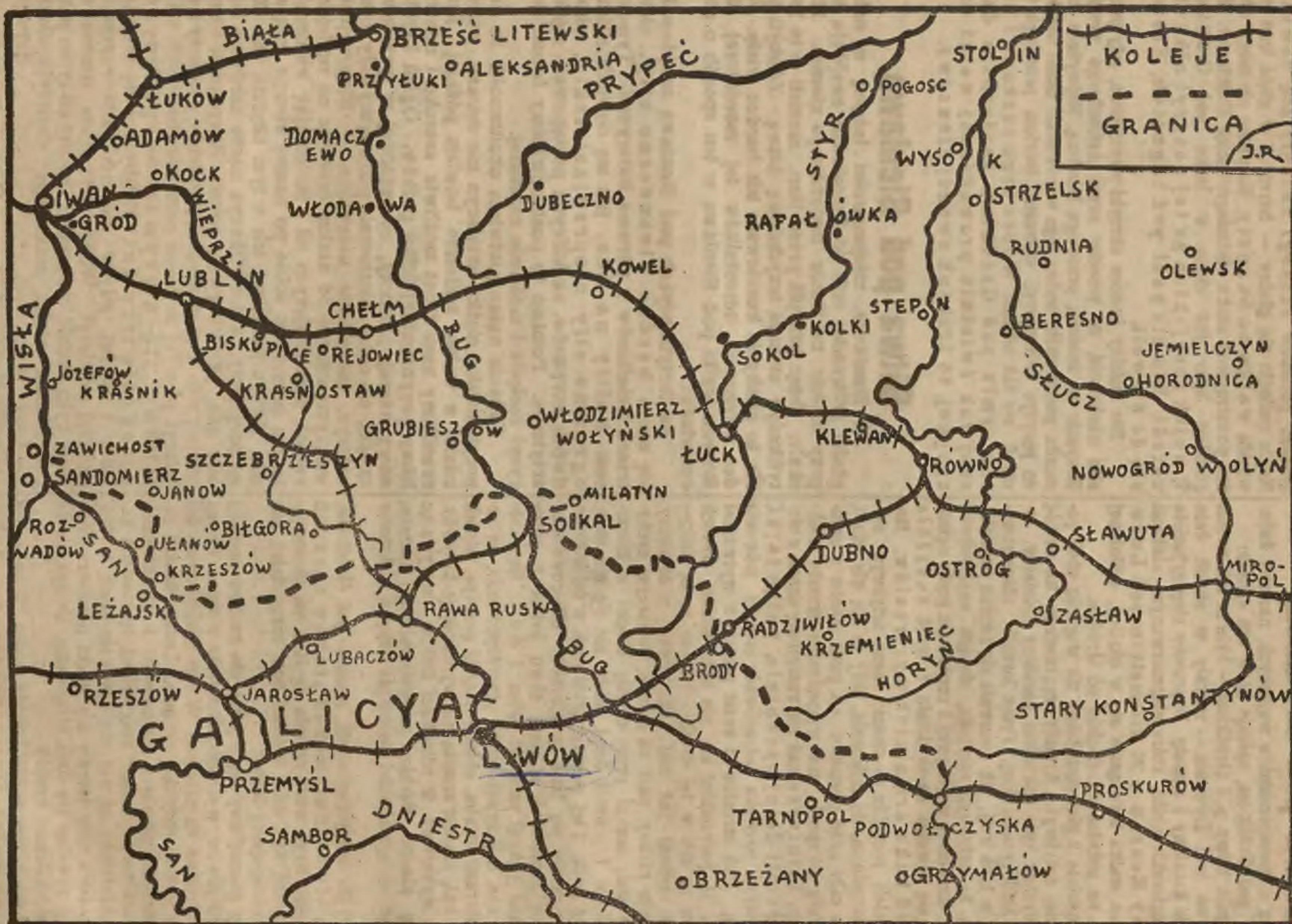
Terenem wojny austro-rosyjskiej stała się, niestety Galicya. Na nią zwaliły się niezliczone hordy Moskali, przewyższające ogromnie liczebnie nasze wojska i zalały całą Galicyę wschodnią. Armia nasza odniosła nad Moskalami szereg zwycięstw, musiała się jednak cofać, musiała nawet opuścić Lwów, bo zarząd armii dążył tylko do powstrzymania naporu moskiewskiego i z tego zadania się wywiązał. Bitwy pod Lwowem udowodniły światu bohaterstwo armii austryackiej. Toczyły się tam dwie bitwy, **pierwsza trwała dni dziewięć, a zaraz po niej nastąpiła druga, która trwała dni sześć.** Jest to **jedyna w dziejach świata bitwa,** w którejby mniejsze siły walczyły przez z górą dwa tygodnie niemal bez ustanku.

Druga bitwa pod Lwowem, która się toczyła na linii **Rawa ruska-Gródek,** przyniosła naszym wojskom wielkie zwycięstwo. Dość wspomnieć, że **armia nasza posunęła się znów aż niemal pod sam Lwów.** Zwycięstwa tego nie można jednak było wykorzystać, bo tymczasem Moskale zagrozili armii Auffenberga i Dankla, **które trzeba było zawrócić z terytoryum Królestwa. Dlatego też wojska nasze mimo zwycięstw pod Gródkiem cofnięto i ustawiono na nowych pozycyach Armie gen. Dankla i Auffenberga wycofały się w zupełnym porządku, walcząc ciągle z Moskalami, którzy doszli aż do Sanu.**

Dnia 17 września przyszło pod Sieniawą, niedaleko Jarosławia, do zaciętej bitwy, która trwała trzy dni. Słabe siły naszych wojsk zmusiły Moskali do rozwinięcia w walce całych dwóch korpusów. **Ostatecznie** nasi po bohaterskiej obronie fortyfikacyi, broniących wejścia na most przez San i po zadaniu Moskalom ciężkich strat, wycofali się w zupełnym porządku. Opis tej bitwy pod Sieniawą podajemy na innem miejscu, zwracając Czytelnikom na ten opis uwagę, bo z niego dopiero widać, jak dzielnie bili się nasi i dlaczego się cofnęli.

W ostatnich dniach toczyły się w Galicyi na różnych miejscach mniejsze potyczki, jednakże **do większej bitwy nie przyszło. Do bitwy tej,** która znów do pewnego stopnia zadecyduje o losach wojny, przyjdzie **jednak niezadługo. Niemcy przysłali już do naszego kraju liczne wojska,** które we czwartek były już w Krakowie. Teraz Moskale będą musieli walczyć z naszą i z niemiecką armią i teraz będzie im już ciężej niż bywało.

Na przebieg wojny wpłynie niewątpliwie i brzydka jesień, która się już zaczęła. Padają ustawicznie deszcze, drogi rozmokły, panuje dotkliwe zimno. Moskale, którzy się zapędzili w Galicyi aż poza San, znaleźli się zadaleko od swoich punktów podstawowych, nie dostają żywności, a ponieważ wschodnią Galicyę spalili, więc nie mogą tej żywności znaleźć w kraju. Przywóz żywności z głębi Rosyi jest ogromnie utrudniony i z powodu słot będzie coraz trudniejszy. Tak więc armia rosyjska w Galicyi będzie musiała walczyć nietylko z armiami, ale także z najgorszym wrogiem, to jest z głodem. Da Bóg, niezadługo, a wypędzimy Moskali z Galicyi!



Teren wojny w Galicyi i Lubelskiem.

Bitwa pod Gródkiem.

Jeden z korespondentów wojennych, naoczny świadek bitwy pod Gródkiem, opisuje ją w ten sposób:

Na polu bitwy pod Gródkiem — była to tak zwana druga bitwa pod Lwowem — zagrały w piątek dnia 11 września karabiny i armaty. Naprzeciw nieprzyjaciela stanęły węgierskie pułki, które nieprzerwanymi atakami odrzuciły Rosyan o 20 kilometrów pod Lwów. Najzaciętsza walka wywiązała się w okolicy, oddalonej o 25 klm. na południowy wschód od Gródka.

O godzinie 2 giej stanęliśmy na wzgórzu obok pozycyi naszej artyleryi. Armaty zaprzestały na chwilę ognia i słychać było dokładnie karabiny żołnierzy, leżących w linii tyralierskiej. Przez lornetk obserwowałem jedną z tych linij, jak posuwała się zwolna naprzód. Dostrzegła to artylerya rosyjska, stojąca naprzeciwko gródeckiej strzelnicy wojskowej i rozpoczęła gęsty ogień. Odezwały się również nasze działa i wnet zadrżała ziemia od huku armatnich wystrzałów. Rosyanie chcieli początkowo zmusić naszą artyleryę, stojącą pod strzelnicą, do milczenia. Gdy to się nie udało, skierowała cały grad pocisków na park wozów z amunicyą. Padały szrapnele, nie wyrządzając zresztą większej szkody, żołnierze zaś nie ruszyli się nawet z wozów, siedzieli dalej spokojnie, paląc fajki.

Artylerya rosyjska ostrzeliwać zaczęła wówczas całą dolinę. Huk strzałów i świst pocisków wytwarzał taki hałas, iż porozumieć się nie było można. Dwóch ordynansów pędziło w tej chwili galopem przez dolinę; granat wybuchnął tuż nad nimi. Jeden z żołnierzy, jak piorunem rażony, padł na ziemię. Towarzysz nachylił się nad nim, szukał przez chwilę czegoś w kieszeniach zabitego i poszedł dalej, jakby nic się nie stało.

Około godz. 3 iej powstał jakiś ruch w tej stronie, w którą zwracały się linie tyralierskie. Skierowaliśmy w tę stronę lornetki i w parę chwil potem w górze nad głowami pęknął szrapnel jeden i drugi. Rosyanie dostrzegli nas, a przypuszczając prawdopodobnie, że jesteśmy oficerami sztabu, obserwującymi pozycyę, posłali nam parę kul, nikomu zresztą nie wyrządzając krzywdy. Szrapnele wybuchały w odległości 200 m., wyrywając całe słupy piasku. Szybko przygotowaliśmy aparaty, korzystając ze sposobności zrobienia zdjęcia „obrazów z wojny“.

Skrzydło rosyjskiej armii, stojące pod Gródkiem, musiało się cofnąć wobec ataków naszych wojsk. Artylerya wnet ruszyła w ślad za nieprzyjacielem naprzód, huk dział słychać było coraz dalej, jak grzmot przeciągającej burzy.

I my posunęliśmy się o jakie sto kroków naprzód w kierunku rowów, wykopanych świeżo w ziemi. Po raz pierwszy ujrzałem tu zabitych. W tem miejscu dwa dni temu była jeszcze rosyjska piechota. Leżały naokół porzucone bagnety, puszki z konserwami i paczki nabojów, z charakterystycznemi rosyjskiemi śpiczastemi kulami. Już niedaleko od nas znajdował się lasek, w którym przez dzień cały toczyły się walki piechoty. Nasi żołnierze, posuwając się linią tyralierską, zbliżyli się tu na odległość kilkuset kroków.

Z zapadnięciem mroku ucichły działa. W tej chwili wojska na całej linii ruszyły do ataku. Rosyanie umieścili swoje karabiny maszynowe na drzewach i prażyć zaczęli morderczym ogniem. Oficerowie z dobytemi szablami odważnie skoczyli naprzód, ale pod gradem pocisków szeregi zaczęły się chwiać. Nagle rozległo się głośne — hurra! i w głębi lasu zawrzała walka na bagnety. Rosyanie nie mogli dłużej powstrzymać ataku siedmiogrodzkich Szeklerów. Po godzinie było już cicho w lasku pod Gródkiem. Z wojsk rosyjskich na tej pozycyi nikt nie uszedł; kto nie padł pod bagnetem, dostał się do niewoli.

Nie zmilkły jeszcze okrzyki zwycięstwa, gdy przyszła wiadomość, że przeciw armii Auffenberga ruszyli Rosyanie ze znaczną przewagą liczebną. Najwyższa komenda postanowiła wobec tego wprowadzić nasze wojska na pozycye defenzywy, wówczas bowiem przewaga ta nie d się tak odczuć. Wobec tego rozkazu i nasza armia pod Gródkiem zaniechała dalszej tak świetnie prowadzonej walki zaczepnej, to jest tak zwanej ofenzywy.

Bitwa pod Sieniawą.

W Sieniawie, miejscowości leżącej w odległości półtrzeciej mili od Jarosławia, znajdują się przy moście na Sanie fortyfikacye ziemne. Moskale, chcąc przejść przez San, musieli o te fortyfikacye stoczyć trzydniową bitwę. Zdobyli je, ale to zdobycie kosztowało ich bardzo wiele. Jeden z rannych uczestników tej morderczej dla Rosyan walki pod Sieniawą w ten sposób o niej opowiada:

Na fortyfikacyach pod Sieniawą znajdowały się nasze bardzo nieznaczne siły, około trzech batalionów z paroma bateryami. Tymczasem waliły na nas, jak się dowiedzieliśmy, ogromne siły nieprzyjacielskie, około dwóch korpusów, za którymi postępowała ciężka artylerya. Pomimo to postanowiliśmy bronić pozycyi zacięcie i możliwie najdłużej.

Zadanie nasze ułatwiała okoliczność, że nieprzyjacielska ciężka artylerya nie odrazu wzięła udział w walce, nadeszła bowiem później. Rozrzuciliśmy nasz front możliwie szeroko i udawaliśmy przynajmniej kilka pułków. Ogień karabinowy naszej piechoty, rozrzuconej w tyralierkę, rzadki, ale celny, skutecznie podtrzymywały nasze baterye, szczęśliwie ustawione. — Nieprzyjaciel wstrzymywał się od ataku, czekając na nadejście swoich znaczniejszych sił i mniemając widocznie, że ma przeciwko sobie po naszej stronie całą armię. Utrzymywaliśmy ich w tym błędzie, jak długo mogliśmy, a fortyfikacye nasze zarówno broniły nas, jak ukrywały przed Rosyanami naszą istotną siłę. Ogień nieprzyjacielskiej piechoty i artyleryi polowej szkodził nam niewiele. Tak zdołaliśmy się utrzymać na pozycyach przez całe trzy dni. Bylibyśmy się trzymali może i dłużej, gdyby nie nadejście rosyjskiej ciężkiej artyleryi. Wobec jej ognia trudno się nam było bronić, zwłaszcza, że był on tylko przygotowaniem ataku masowego nieprzyjacielskiej piechoty. Rozumne [illegible] było jak najbardziej wskazane.

Naszem zadaniem teraz było zadać Rosyanom możliwie wielkie straty i utrudnić im prze-

prawę. Most drewniany, prowadzący za Sieniawą przez San, bardzo zresztą solidnej konstrukcyi, podminowany był przez naszych saperów już wcześniej. O to więc obawy nie było, nie chcieliśmy się jednak ograniczać do samego tylko wysadzenia mostu. Komendant nasz tedy ułożył plan odpowiedni.

Wyszliśmy z Sieniawy koło południa. Najpierw naturalnie odjechali nasi chorzy i ranni, którzy leżeli w szpitalu w Sieniawie, potem ruszyły lazarety i personal sanitarny. Za nimi przejechała nasza kawalerya, która poprzednio oddała nam wielkie usługi. Potem dopiero szły nasza piechota, karabiny maszynowe i nasze działa. Z tyłu przyświecały nam pożary w Sieniawie.

Gdy już przeszliśmy most, tren nasz i lazarety pojechały dalej pod konwojem kawaleryi, piechota zaś i artylerya zajęły pozycye w odległości około dwóch kilometrów od mostu, otoczywszy półkręgiem zejście z niego. Teren lesisty i pagórkowaty ułatwiał nam zamaskowanie naszych pozycyj, dział i karabinów maszynowych.

Już było koło wieczora, gdy Rosyanie zaczęli się przeprawiać przez most. Przejechała najpierw kawalerya, potem baterya dział i około bataliona piechoty, od której czerniał też i cały most. **W tej chwili rozległ się straszliwy huk wybuchu min**, założonych pod mostem; zobaczyliśmy słup ognia. **Przęsła mostu wyleciały w powietrze, a później wpadły do rzeki razem z setkami trupów rosyjskich.** W szeregach nieprzyjacielskich zapanowało **straszliwe zamieszanie**, zwłaszcza wśród tych, którzy już most przeszli. Jednocześnie nasze karabiny maszynowe i działa otworzyły na nich ogień, podtrzymywany strzałami karabinowymi. Rosyjskie działa nie zdążyły się nawet odprzodkować — **popłoch zapanował straszny wśród Rosyan. Prawie wszyscy, którzy przeszli most, legli pod naszym ogniem**, nieliczne resztki rozbiegły się na obie strony, szukając ocalenia.

Wówczas rozpoczęliśmy dalszy odwrót, zadanie nasze wypełnione było do końca. Opowiadali nam później żołnierze nasi, znajdujący się na lewej stronie Sanu poniżej, że **rzeką płynęły całe gromady rosyjskich trupów, a powierzchnia wody zabarwiona była ogromnemi plamami krwi.**

Wojna z Serbią.

Wojna ze Serbią weszła w ostatnich dniach w nową **fazę**. Po kilku tygodniach spokoju, **wojska nasze rozpoczęły ofenzywę i wkroczyły zwycięsko do Serbii.** Przez kilka dni toczyły się **zacięte walki** koło **miejscowości Krupanj.** Wojska nasze złamały opór Serbów i zajęły wzgórza, górujące nad tą miejscowością, Jagodnia, Biljek i Czerni Werch. — W walkach tych **armia nasza zajęła szereg ważnych pozycyi, zdobyła armaty i kroczy dalej w głąb Serbii.** Celem jej jest **runięcie na główne siły serbskie i zmuszenie ich do walki**, która nam przyniesie zwycięstwo.

Serbia przed rewolucyą.

Do niedawna Serbowie mieli doskonałe miny. Kiedy się wdzierali do Banatu, **mieli zamiar w Syrmii koronować byłego następcę tronu serbskiego na króla Syrmii. Zamiar się nie udał**, bo Serbowie zostali wówczas zniszczeni, stracili kilka tysięcy w zabitych i kilka tysięcy w jeńcach, a **niedoszły krol uciekał do Serbii, brnąc po szyję w wodzie.** Po tej klęsce Serbom zrzedły miny. Król wysłał do Petersburga metropolitę z **błagalną prośbą do cara**, by spieszył na pomoc Serbii. Ponieważ jednak ta pomoc nie przychodzi, ponieważ w Nowej Serbii ludność się buntuje, a w całym kraju panuje nędza, **lada dzień może w Serbii wybuchnąć powstanie**, które zmiecie dotychczasowy rząd i dynastyę. Dzisiaj już głośno mówią w Serbii o tem, że **dynastya obecna, będąca pachołkiem Rosyi, sprowadziła na Serbię katastrofę.**

Wojna Niemiec z Rosyą, Belgią i Francyą.

Wojna z Rosyą.

Wojna ta toczyła się dotychczas prawie wyłącznie na północy, to jest w Prusiech Wschodnich. Po bitwie pod Szczytnem, w której generał Hindenburg pobił Moskali na głowę, zabrał 100.000 jeńców i zdobył blizko 300 armat, zwycięska armia niemiecka pędziła Moskali, aż ich wyrzuciła zupełnie poza granice. Prusy wschodnie zostały oczyszczone z Moskali, a Niemcy dnia 16 b. m. **pobili Moskali jeszcze pod Augustowem, zajęli miejscowości Grajewo i Szczuczyn, zajęli gubernię suwalską i ruszyli na twierdzę Osowiec**, najdalej na północny wschód wysuniętą twierdzę nad rzeką Bobrem, odległą od Warszawy o 150 km. Według ostatnich wiadomości, **armia** generała Hindenburga, która wynosi podobno **750.000** ludzi, **maszeruje od północy na Warszawę**, a właśnie dzięki temu, że armia austryacka przez tak długi czas powstrzymała napór Moskali i ponieważ Rosyanie, chcąc ją zgnieść, wszystkie swoje wojska z północy rzucili do Galicyi, armia generała Hindenburga nie napotka tam na silniejsze zastępy nieprzyjaciela. Dopiero gdy się zważy **łączność działań wojennych na północy i w Galicyi**, a trzeba wiedzieć, że armia austryacka i niemiecka walczą według wspólnego planu, spostrzeże się **olbrzymi sukces naszych wojsk w Galicyi wschodniej.**

Wojna z Belgią.

Z Belgii nadchodzą wiadomości bardzo skąpe. — W ubiegłym tygodniu przyszło tam do **walki koło Termonde.** Ponadto toczą się tam **walki w powietrzu.** Balony niemieckie unoszą się nad Antwerpią i rzucają bomby. Okolica Antwerpii została już prawdopodobnie zatopioną przez Belgów, wskutek czego Niemcy nie mogą się dostać pod tę twierdzę. W stolicy Belgii, **Bruk-**

seli, rządzi gubernator niemiecki. Zabroniono tam sprzedawać pisma belgijskie i francuskie, sprzedaje się natomiast tylko pisma niemieckie.

Wojna z Francyą.

Wielka bitwa, o której rozpoczęciu pisaliśmy już w poprzednim numerze, tocząca się **między rzekami Oise i Mozą, trwa już przeszło dwa tygodnie** i jeszcze nie została rozstrzygniętą. Wynik tej bitwy, prowadzonej z niesłychaną zaciętością, albo otworzy Niemcom drogę do Paryża, albo ją zamknie Dotychczasowy przebieg tej olbrzymiej bitwy jest następujący:

Bitwa **zaczęła się 8 września.** Francuzi rozpoczęli ją atakiem na Niemców i zdołali ich **odrzucić na północ**, na jakie 50 kilometrów. Następnie jednak po zaciętych walkach wojska francuskie i wspólnie z nimi walczące angielskie, musiały zaprzestać ataku, a jąć się obrony, poczem zaczęły się znowu cofać ku Paryżowi. **Dnia 17 września pobili Niemcy pod Noyon dwa korpusy francuskie.** Po tej bitwie Francuzi musieli zaniechać ataku. Równocześnie prawie stoczono **straszną bitwę nad rzeką Aisne pod Soissons.** Była to może **najstraszniejsza bitwa** w dotychczasowej wojnie. **Od dnia 19 b. m. toczą się bitwy około Rheims**, które Francuzi swego czasu opuścili, a potem zajęli na nowo. Miasto to, dawne miasto koronacyjne królów francuskich, stoi, jak donoszą ostatnie telegramy, w płomieniach. Katedra, jedna z najpiękniejszych na świecie, została przez artylerye **niemiecką uszkodzona.**

Widać z tego, że Francuzi wytężyli wszystkie siły, by Paryż uwolnić od otoczenia przez Niemców. Niesłychanie silny opór Francuzów, jakiego się nie spodziewano, dowodzi, że **bitwa ta mimo wszystko nie zadecyduje jeszcze o wojnie i że Francuzi**, w razie przegranej, **cofną się poza Paryż.**

Tymczasem we Francyi wiadomości o klęskach wywołały agitacyę, wrogą rządowi. **Zanosi się na wybuch rewolucyi**, która zmiecie obecny rząd.

Wojna na morzu i w koloniach.

Dnia 22 b. m. flota niemiecka odniosła wielki sukces. **Niemiecka łódź podwodna zatopiła w pobliżu Holandyi trzy angielskie pancerne krążowniki.** Załoga łodzi podwodnej wynosiła zaledwie 20 ludzi, z których **ani jeden nie zginął.** Zginęło **natomiast 1700 żołnierzy** ze wspomnianych krążowników, które zatonęły w przeciągu trzech kwadransy. Tydzień przedtem inna łódź podwodna niemiecka zatopiła angielski krążownik w kanale, inny na morzu Północnem, a dnia 20 b. m. jeden z krążowników niemieckich na wybrzeżach południowej Afryki zatopił duży krążownik angielski. Zatopioną również została jedna łódź podwodna angielska. Niezwykłe te rezultaty wskazują, że o ile **Anglia jest panem mórz**, o tyle **Niemcy są władcami głębin morskich.** Do dziś dnia **Anglicy stracili razem 14 okrętów wojennych**, a wszystkie zostały zatopione przez niemieckie łodzie podwodne, względnie zatonęły, natknąwszy na niemieckie miny. Z tego powodu panuje w Anglii mocne zdenerwowanie.

Prócz zatopienia wspomnianych okrętów wojennych, **krążownik niemiecki** „Emden“ zatopił koło wybrzeży indyjskich pięć okrętów handlowych angielskich.

W tymsamym czasie **Niemcy stracili tylko jeden krążownik** i to starszego systemu, mianowicie krążownik „Hela“.

Równocześnie z wojną w Europie **prowadzą Anglicy z Niemcami wojnę w koloniach.** W Afryce zajęli niemiecką prowincyę N a m a, zajęli także n i e m i e c k ą G w i n e ę i a r c h i p e l a g B i s m a r k a, leżący na oceanie Spokojnym. Te ostatnia zdobycz nie wiele im przyniesie, bo na wyspach tych mieszkają dzicy Papuasi, nienawidzący wogóle białych.

J a p o ń c z y c y oblegli miasto Czingtau i rozpoczęli bombardowanie Kiauczau.

Jak wojują Moskale.

Sprawozdawca wojenny jednego z dzienników węgierskich w ten sposób opisuje dzisiejszą armię rosyjską i sposób jej wojowania, czyli ich taktykę:

„Obecnie czas już stwierdzić, co jest faktem, nie dającym się zaprzeczyć, że w o j u j e m y z R o s y ą o d r o d z o n ą. Będąc dostatecznie silnymi i znając godną najwyższego podziwu wojenną ochoczość naszej własnej armii, uważamy to sobie za obowiązek rycerski uznać, że a r m i a r o s y j s k a p o c z y n i ł a p o s t ę p y d z i w n i e z n a c z n e Nie nadarmo wypchano państwo rosyjskie francuskimi miliardami: postępy reorganizacyi wojska widoczne na każdym kroku. Reorganizacya ta jeszcze jednak nie skończona i skutkiem tego w rozmaitych korpusach bardzo jest niejednolita, lecz bądź co bądź wszędzie widoczna, przynajmniej w tych armiach, z któremi mieliśmy dotychczas do czynienia. Pierwszorzędnem zaś jest wyposażenie artyleryi i wyćwiczenie jej wojenne. Piechota jest wcale wyćwiczona, lecz trochę ciężka w ruchach, a przytem oficerowie nie odznaczają się inteligencyą, żołnierz zaś jest jej całkiem pozbawiony.

„Z dnia na dzień nabywa się coraz większej pewności, że R o s y a n i e m o b i l i z o w a l i s i ę j u ż w m a j u, a z a c z ę l i o d n a j d a l s z y c h k r a i n; z Kaukazu, ze Syberyi i od chińskich granic zwozili wojsko nad granice galicyjskie. Amunicyi nabojowej jest taka u nich obfitość, że panuje pod tym względem rozrzutność wprost lekkomyślna; podobnież nie o s z c z ę d z a s i ę m a t e r y a ł u l u d z k i e g o, bo go jest mnóstwo.

„Taktyka ich polega na tem, żeby o i l e m o ż n o ś c i w o j o w a ć z p o z y c y j z a k r y t y c h. Usuwają się od ataków; wolą s t r z e l a ć z u k r y c i a, niż wdać się w walkę otwartą. Ale p o m i ę d z y b a j k i

należy już włożyć owe granaty i szrapnele, wypełnione gliną i piaskiem, a które jeszcze na wojnie japońskiej odgrywały tak wielką rolę. Na jeńcach i rannych widzi się, że mundur, uzbrojenie i obuwie są zupełnie w porządku i zdatne do wytrzymania wszystkich najcięższych zadań wojskowych, ale umiejętność celowania szwankuje za to u piechoty, a jeszcze nie wytrzymuje krytyki karność w dawaniu ognia.

„Co do intendantury nie miałem jeszcze sposobności wyrobić sobie własnego zdania. Wiem, że zupełnie wyczerpali możność prowiantowania się pomiędzy Wisłą a Bugiem. W Galicyi wschodniej mogli urządzać rekwizycye po wybornych żniwach i dzięki temu w największym porządku zaopatrywać się w żywność. Przekonałem się natomiast nieraz, że znakomitą mają służbę wywiadowczą.

„Na ogół armia rosyjska sprawia wrażenie, że jest skutecznie reorganizowaną, lecz jeszcze nie zreorganizowaną i znać, że wypadło jej ruszyć do boju w okresie przejściowym. Taktyka zaś ogólna rosyjska odmienna jest od austryackiej, a nawet wręcz przeciwną. Podczas gdy zasadniczą myślą naszej komendy jest, żeby osięgnąć jaknajwięcej rezultatów jaknajmniejszemi ofiarami, komenda rosyjska nie boi się żadnych ofiar i nie czyni nic, żeby oszczędzać materyału ludzkiego".

Wódz w dzisiejszej wojnie.

Zmienił się wielce obraz, jaki utworzyła sobie ludzkość o wodzu, jego otoczeniu i działaniu. Dawniej wódz stał na wzgórzu, z perspektywą w ręku, orlim wzrokiem przeglądał teren starcia, wydając rozkazy niezliczonym adjutantom, którzy pędzili galopem do dowódców oddziałów, roznosili wskazania do ważnych manewrów, do oskrzydleń, natarć z tyłu, pozornych szturmów, odwracali nieraz jedną komendą los całodniowych wysiłków na jednę lub na drugą stronę. Wódz wiedział o wszystkiem, bo wszystko widział, ogarniał całość zapasów i miał w ręku wszystkie nici niezbyt dużego kłębka.

Obecnie wszystko się zmieniło. Pole bitwy jest puste. Na olbrzymim terenie czasem błyśnie smuga ognia z ukrytych dział, nie widać człowieka, od czasu do czasu tylko wydobywają się z nakrywek ziemnych rzadkie, rozciągnięte szeregi w szarych mundurach, ledwie odznaczających się od gruntu, aby pobiedz naprzód i znów paść w pierwsze zagłębienie. Szrapnele wyją w powietrzu, gwiżdżą kule, lecz nieprzyjaciela nie widać. Szeroko rozpościera się pole, poryte rowami, gdzieniegdzie drzewo złamane pociskiem sterczy pniem ku niebu, gdzieniegdzie szara plama munduru, rozkrzyżowanego na karabinie... Granat pada na ziemię, pryskając w tysiące kawałków. Wypadł z działa, które stoi hen, o kilometry stąd, niewidoczne.

A wódz? Ten znajduje się zwykle daleko za polem bitwy. W cichym pokoju, osadzonym jak pająk w sieci drutów telefonicznych, w fotelu, czasem w pantoflach — jak marszałek japoński Kodama pod Mukdenem — prowadzi na bój krocie jednym telegramem. Pola bitwy nie przegląda jednem spojrzeniem, jak dawni bohaterzy, nie mógłby go objąć, gdyż front rozciąga się nieraz na pół tysiąca kilometrów bez mała, bez drutu.

Ale widzi — choć inaczej, jak zwykli ludzie. Dokoła, przy stolikach, pracują w ciszy jenerałowie i inni oficerzy różnych rang. Jeden rozłożył przed sobą mapę i wtyka w nią chorągiewki różnobarwne, lub układa na niej płytki z kości słoniowej, oznaczające żołnierzy, którzy idą w linii, oraz rezerwy, stojące w pogotowiu. W ten sposób przedstawia się naocznie obraz bitwy i jej rozwoju. Głównodowodzący przystępuje do mapy i widzi pole walki, niemal słyszy huk wystrzałów, chociaż najsilniejszy grzmot dział nie dotarłby na tę odległość pola bitwy. Jest to cudowne działanie telefonu.

Przy aparacie siedzi oficer, łączący się co chwila z różnymi korpusami armii. Sztaby ich są znów w połączeniu telefonicznem z komendantami niższych jednostek taktycznych na samem polu walki, druty biegną czasem aż do rowów strzeleckich, na sam front. Kwatera główna jest związana siatką stalową z ministerstwem wojny i z różnymi urzędami w stolicy. Rosyanie w Porcie Artura mieli 33 stacye telegraficzne i 102 stacyj telefonicznych z 5000 klm. drutu i 33 klm. kablów. W kampanii obecnej pewnie zużytkowuje się daleko więcej tego materyału technicznego, bo drut elektryczny jest siecią nerwową tego olbrzymiego aparatu, który nazywa się wojną współczesną.

Kwatera główna sprawia więc wrażenie olbrzymiej centrali jakiegoś zakładu przemysłowego. Biura, biurka, telefony, nawet maszyny do pisania. Przy stolikach siedzą oficerowie, którzy stenografują, przepisują telegramy i dają je do wyekspedyowania. W innych pokojach kopiuje się akta, zaciąga się je do archiwów, numeruje i spisuje po porządku. Na każdym dokumencie ważniejszym znajduje się godzina i minuta załatwienia, bo to akta, rejestrujące każdy rozkaz, każde postanowienie. Metoda kupiecka i ścisłość biurokratyczna podały sobie ręce.

Ale i drut nie zawsze wystarcza do owładnięcia olbrzymią robotą. Nie zawsze daje dość gwarancyj, że rozkazy dojdą dobrze i prędko. Wódz musi mieć jeszcze inne środki. W przedpokoju siedzą oficerowie, gotowi w każdej chwili wyruszyć z rozkazem ku wskazanej kwaterze sztabowej. Przed drzwiami stoi samochód, za chwilę motor zacznie działać i ordynans ruszy w drogę, aby przebiedz w parę godzin setki kilometrów. Za nim popędzi sam wódz obejrzeć teren, przekonać się o stanie wojsk i rzucić osobiście ważne słowo. Wszystkie środki cywilizacyi technicznej są puszczone w ruch, aby machina wojny mogła działać. A wódz jest jej mechanikiem.

Obrazki z wojny.

Z opowiadań rannych, którzy wrócili z rozmaitych pobojowisk w Galicyi wschodniej, w Chełmszczyźnie i w Lubelskiem, dowiadujemy się zdumiewających nieraz rzeczy. Kilka ciekawych opowiadań przytaczamy poniżej.

Przeczucie brata.

Jeden z rannych, który brał udział w bitwie pod Rawą Ruską, opowiada, że służył w jednej kompanii razem ze swoim młodszym bratem. Obydwaj walczyli obok siebie i brali udział już w kilku bitwach. Przed piątą bitwą młodszy brat oddał starszemu pulares i pierścionek, prosząc, aby te rzeczy przechował, gdyż on tego dnia umrze. Starszy brat starał się wyperswadować mu jego obawy i wybić mu z głowy myśl o śmierci. Skoro w czterech bitwach nic mu się nie stało — mówił — to i w piątej nic mu chyba nie będzie. W kilka minut potem przyszła komenda do ataku. Pierwsza kula trafiła młodszego brata w głowę. Po bitwie starszy brat szukał go na pobojowisku i znalazł leżącego w rowie. Leżał na plecach, a twarz miał uśmiechniętą. Starszy brat zawołał go po imieniu. Nie otrzymał odpowiedzi. Rozpiął mu bluzkę: nie zobaczył żadnej rany. Wreszcie zauważył na głowie małą, czerwoną bliznę. — To była rana śmiertelna. Przeczucie brata się spełniło. Zrozpaczony zerwał się i pobiegł znowu na wroga, ale w tej chwili zranił go w kolano pocisk szrapnelowy.

„Pan Bóg kule nosi".

Rzewnym jest widok tych rannych żołnierzy, którzy, mimo dolegliwych cierpień, pragną jeszcze wrócić na plac boju. Okrutna wojna nie odebrała im życia, chociaż nieraz wisiało na włosku. — Widziałem u jednego żołnierza rękaw potargany czterema kulami karabinowemi, a w nogę granatem. Inny ma czapkę przeszytą kulą karabinową: kula przeszła wierzchem głowy, tylko nieznacznie kość drasnęła. Innemu kula przebiła z boku czapkę i utkwiła z boku w głowie; żołnierz ją sam ręką wyciągnął. Inny pokazuje płaszcz, który niósł na plecach zwinięty, cały potargany kulami. „Z początku człowiek trochę się boi — mówią żołnierze — ale potem jest mu wszystko jedno i idzie wśród gradu kul. Tylko świst kul jest nieprzyjemny. Ale jak Pan Bóg ma kogo zachować, to wszystkie kule nic nie znaczą".

Sen wśród gradu kul.

W bitwie koło Gródka otrzymał jeden z podoficerów naszych pewnego wieczora rozkaz zaciągnięcia warty na drodze w lesie. Podoficer szedł pierwszy, zostawiając żołnierzy. Naraz pod drzewem ujrzał dwu ludzi tak blisko, że ich mógł dotknąć ręką. Myślał, że to swoi, ale na czas spostrzegł, że mundury mają inne i że to są Moskale, przysłani w tymsamym celu, co i on. W tej chwili Moskal podniósł bagnet — podoficer odparł cios szablą. Wówczas Moskal uciekł w las — drugiego zaś podoficer zabrał do niewoli i odebrał mu karabin. Potem obaj wrócili z lasu na most, na którym czekali nasi żołnierze. Ledwie jednak wychylili się z lasu — zagrzmiały z tyłu strzały. Podoficer skoczył pod most, a rosyjski żołnierz za nim, choć nikt go do tego nie zachęcał. Ale w tej chwili Rosyanie mogli go też trafić kulą, byli więc i dla niego nieprzyjaciółmi. Pod mostem chciał bronić się przed swoimi — podoficer jednak już wzbraniał się oddać mu karabinu, wolał bowiem sam zrobić z niego użytek. Wobec tego jeniec siadł sobie w najbezpieczniejszem miejscu, zdawszy „obronę" na swego nowego towarzysza. Na odgłos strzałów nadbiegł patrol, przeszukano wszystkie krzaki na granicy lasu, lecz w lesie nie było nikogo. Patrol zajął następnie wyznaczone stanowiska, jeniec zaś czując się pod osłoną bagnetów bezpiecznym, ułożył się na płaszczu podoficera — i zasnął.

Jeździec bez głowy.

Pewien ułan, który był w bitwie pod Kraśnikiem i tam został zraniony, opowiadał nie bez wzruszenia:

„Wszystko można zapomnieć, co człowiek przeszedł w tej wojnie. Jedno jednak stoi mi zawsze przed oczyma. W pełnym galopie najechał na mnie kozak. — Miałem w ręku szablę, podniosłem ją i przejechałem kozaka przez kark. Cios był tak silny, że głowa kozaka stoczyła się na ziemię. Nie byłoby w tem nic nadzwyczajnego, ale proszę sobie wyobrazić, że ten kozak bez głowy pędził jeszcze na koniu ze dwadzieścia kroków. — Widzę go jeszcze oczyma, jak jedzie na swoim małym koniku, jedzie bez głowy. Zdawało mi się, że to trwa wieczność. Wreszcie koń potknął się i kozak bez głowy spadł na ziemię. Tego obrazu do śmierci nie zapomnę".

Szrapnel i mowa.

W bitwach nad Huczwą zraniony został jeden z chorwackich żołnierzy, którego następnie przewieziono do Wiednia. Kawał szrapnela tkwił jeszcze w jego ranie. Biedaczysko chciał czegoś, mówił po chorwacku, ale cóż — kiedy po chorwacku nikt nie rozumiał. Musiano wreszcie sprowadzić tłumacza, który znał język chorwacki. Na drugi dzień po przywiezieniu poddano rannego operacyi i usunięto z rany ów kawał szrapnela, sprawiający mu okropne boleści. Chory, zbudziwszy się z narkozy, zaczął mówić nietylko po chorwacku, ale również najczystszą niemczyzną. — Dopóki cierpiał, zapomniał na śmierć języka niemieckiego. — Przypomniał go sobie po operacyi, a pokazało się, że władał nim znakomicie.

„Rosyjski" skok.

Pewien ranny artylerzysta w ten sposób opowiadał swoje wrażenia z bitw pod Lublinem: „W bitwie przyzwyczaja się człowiek do tego, że ludzie padają. — I ja się do tego przyzwyczaiłem. Jednak do końca życia nie zapomnę tego, że wśród najdzikszego krzyku i wrzawy, bo w bitwie wszystko krzyczy, wyje, śpiewa, drze się, że w tym wrzasku powszechnym porywał mnie czasami szalony śmiech. Śmiałem się nieraz, strzelając i śmiałem się rozpaczliwie wtedy, kiedy już ranny leżałem na ziemi. Śmiałem się, bo widziałem, jak infanterzyści, nawet nie trafieni pociskami naszych dział, skakali w powietrze. A skakali na wysokość trzech i czterech metrów, podrzucani, jak się przekonałem, prądem powietrza, wywoływanym przez nasze kule armatnie. Nauczyliśmy też Moskali skakać, aż hej!"

Koszerna kuchnia polowa.

Stacyonowany w Marmarosz Sziget 12 batalion honwedów, składa się w połowie ze samych żydów. Jeden z tych żydów, ranny pod Przemyślanami, opowiadał w szpitalu z ogromną uciechą i zadowoleniem, że batalion ten był znakomicie zaprowiantowany. — „Wszystko było tak — mówił — jak przy pożegnaniu w Marmarosz-Sziget powiedział pułkownik Pataky i starszy rabin. Mieliśmy ze sobą nawet własnego rzeźnika i mieliśmy specyalne kuchnie polowe, w których gotowano koszerne potrawy. Bogu dzięki, nie musieliśmy jeść zakazanych rzeczy“.

Czyż można od kuchni polowej wymagać więcej?

Co słychać w Królestwie.

Według opowiadań osób, które w ostatnich dniach przybyły do Krakowa, stosunki w Królestwie Polskiem przedstawiają się następująco:

W Warszawie.

Wygląd Warszawy jest obecnie normalny. Przygnębienia z powodu wojny nie znać. W teatrach grają sztuki patryotyczne, kilka tysięcy obcych poddanych wniosło prośby o poddaństwo rosyjskie. Prawdopodobnie otrzymają je bez trudności tylko poddani austryaccy i niemieccy pochodzenia słowiańskiego.

W Piotrkowie.

Z Warszawy do Piotrkowa kursują dziennie dwa pociągi. Po drodze widać popłoch. Pociągi idą wolno. Maszyna jest umieszczona z tyłu pociągu, tak, aby w razie pojawienia się Niemców mogła natychmiast ruszyć w tył. — W Piotrkowie czuje się już bliskość terenu wojny. Były tam już wojska niemieckie — przyszli kozacy i na razie zostają. Po ulicach uwijają się patrole kozackie.

We wsi Przytyk koło Radomia dostawcy przywieźli dla koni owies. Kozacy nabrali go w torby i dali koniom jeść. Nim się obejrzano, kilkadziesiąt koni padło, gdyż owies był zatruty. Komendant wydał kozakom nakaz „pohulania“ po wsi. Spalono wiele domów; ludność żydowską w znacznej części wycięto w pień.

W Radomiu.

Miasto Radom zostało 28 sierpnia zajęte bez wystrzału przez wojska niemieckie. Nakazano ludności pod grozą rozstrzelania złożyć broń i jako gwarancyę za przestrzeganie niemieckich przepisów wzięto zakładników, kilku księży, prezydenta miasta i wybitnych obywateli. Dnia 3 września wojska niemieckie ustąpiły z Radomia.

W Częstochowie.

W Częstochowie panuje spokój. Wojsko pruskie nie biwakuje po ulicach. W hotelu Angielskim naprzeciw stacyi stoją oficerowie, tak samo w hotelu Kaliskim. Pisma wychodzą; handel idzie normalnie; pieniądze rosyjskie kursują, niemieckie również; nadto bony Banku handlowego po 3, 5 i 25 rubli.

Porządek z bandytami.

Wojska pruskie zaczynają robić porządek z bandytami. W okolicy Złoczewa w powiecie sieradzkim grasowała od połowy sierpnia banda rozbójnicza, złożona z 6 mężczyzn i 2 kobiet. Hersztem był niejaki Tomasz Janowski. Ludność zgłosiła się do komendanta wojsk pruskich, który nakazał urządzić obławę. Schwytano bardzo szybko całą bandę i wszystkich opryszków skazano sądem polowym na rozstrzelanie. Wyrok został wykonany natychmiast.

Niemiecki gubernator Królestwa.

Naczelnikiem administracyi cywilnej zajętych przez wojska niemieckie obszarów Królestwa Polskiego zamianowany został prezydent rejencyi monastyrskiej, hr Meerweldt. Dotąd zajęli Niemcy część gubernii piotrkowskiej, kaliskiej, warszawskiej i suwalskiej.

Austryacy w Królestwie.

Jak donoszą dzienniki warszawskie, które przypadkowo otrzymano w Krakowie, Austryacy, którzy byli na terytoryum Królestwa, zachowywali się najuprzejmiej wobec ludności. Oddział austryacki, który zjawił się w Radziwiłłowie, ujawnił najzupełniejszą poprawność w stosunku do ludności spokojnej. Oficerowie składali wizyty miejscowej inteligencyi, całując po rękach kobiety i zapewniając, że Austryacy nic złego spokojnym mieszkańcom nie robią, oraz, że pod panowaniem Austryi byłoby im o wiele lepiej. Moskali to oczywiście dziwi — dla nas jest to rzeczą zupełnie naturalną. Bo myśmy weszli do Królestwa jako oswobodziciele — podczas gdy z wojskami rosyjskiemi wkracza wszędzie carat, knut i pałka.

Z życia w Królestwie.

Jeden z Warszawiaków, któremu się udało przedostać z Warszawy do Krakowa, opisuje w ten sposób swoje przygody w podróży:

Wieszanie żydów.

W miasteczkach Królestwa rozgrywają się obecnie sceny niezapomniane, czasem tragikomiczne, czasem krwawe, bijące w mózg, jak młotem. Kozactwo, które weszło znowu do wsi i miasteczek, rządzi niemi w sposób sobie właściwy. W Radomiu, gdy siedziałem w gospodzie, nagle przebiegło przez ulicę galopem kilkunastu kozaków; za nimi ruszył tłum. We środku prowadzono trzech żydów: jeden w atłasowej jupicy, dwaj inni w bieliźnie prawie; wszyscy szli wybladli, modląc się, otoczeni tłumem współwyznawców. Pochód skierował się ku poblizkiemu laskowi.

— Co to takiego? — spytałem.

— Idą ich wieszać — odpowiedział krótko jakiś przechodzień. — Spędzili żydów, aby widzieli egzekucyę.

— Za co?

Nie umiano mi dać odpowiedzi. Podobno mieli po-

magać wojskom pruskim. Po chwili egzekucya była skończona, i tłum, pędzony przez kozaków, wracał ku miasteczku.

Kozacy w sklepie.

Na rogu przekupka stoi przy straganie. Kapuję funt gruszek; koło mnie zjawiają się dwaj kozacy. Karabiny na plecach, nahajki za pasem. Zaczynają napychać kieszenie owocami. Gdy już zbrakło miejsca w obszernych kieszenio-workach, odchodzą najspokojniej w ulicę.

Żydówka odzywa się nieśmiało:

— Funt gruszek sześć kopiejek...

Jeden z kozaków odwraca się.

— Sześć kopiejek? Charaszo!

Jedno kopnięcie, obala kosz ze śliwkami, za drugiem rozlatują się po bruku gruszki i pierniki, zasypując przekupkę, którą tymczasem utraktował drugi kozak w sposób identyczny.

— Ot tobie sześć kopiejek...

„Wy Polak? — Ty jewrej?"

Wyjeżdżamy z miasteczka. Zdobyłem cudem furmankę. Jeden koń, siwek, któremu można policzyć wszystkie żebra, ciągnie z rezygnacyą półkoszki, na których ulokowałem się razem z walizką. Tylko siedmiu rublami, zapłaconemi z góry, udało mi się nakłonić furmana, młodego żyda, do wyruszenia ze stajni. Paszport ma, mam go i ja, po drodze parę patroli kozackich rewiduje papiery, ale przejeżdżamy zdrowo i cało. Już widzimy pierwsze chałupy wsi, w której kończą się obowiązki mego furmana. Nagle z krzaków słychać okrzyk:

Stój!

Zatrzymujemy się w jednym momencie, prawie na miejscu. Widać parę pik. Do wózka podjeżdża komendant patrolu.

— Paszporty?

Podajemy.

— Wy Polak?

— Tak.

— Ty jewrej?

— Tak.

Dowódca zwraca się ku mnie.

— Złaź pan. Pójdzie pan piechotą.

Próbuję tłómaczyć, że zapłaciłem furmankę i że musiałbym nieść kuferek. Niech pozwoli dojechać do wsi.

— Pójdzie pan piechotą — odpowiada z naciskiem.

Akcent jest tak stanowczy, że schodzę i biorę walizkę do ręki.

— Dalej! w drogę! — zachęca kozak. — Nie ma tu pan co robić.

Odszedłem kilkanaście kroków. Za mną trzasnęły dwa suche wystrzały z brauninga. Gdy obejrzałem się, na drodze leżał woźnica obok konia.

Patrol odjeżdżał dalej...

Kronika wojenna.

Cesarz u rannych. W sobotę po południu odwiedził cesarz Franciszek Józef rannych w szpitalu Czerwonego Krzyża w Augarten pod Wiedniem. Sędziwy monarcha przebywał wśród rannych przeszło dwie godziny. Każdego pytał o miejsce, gdzie został zraniony i rodzaj rany. Warto nadmienić, że z każdym żołnierzy rozmawiał cesarz w języku ojczystym. Mówił więc z Polakami po polsku, z Węgrami po węgiersku, z Chorwatami po chorwacku, z Czechami po czesku. Nie mówił tylko po rumuńsku, bo po rumuńsku nie umie. Z rumuńskimi żołnierzami porozumiał się po węgiersku i po niemiecku. Jeden z kapitanów zranionych, któremu musiano odciąć nogę, prosił cesarza, by mógł nadal służyć w armii. Monarcha do głębi wzruszony zapewnił dzielnego oficera, że prośba jego będzie przychylnie załatwiona.

Generał Dankl, zwycięzca z pod Kraśnika i Lublina, obchodził w ubiegłym tygodniu 60-tą rocznicę urodzin. Wydał on do swojej armii rozkaz, w którym dziękuje wszystkim bohaterskim żołnierzom za waleczność i przezwyciężenie wielkich trudności.

12-letnia bohaterka. W bitwach pod Sokalem została zraniona szrapnelem 12-letnia dziewczynka, Róża Henoch, w chwili kiedy podczas bitwy nosiła rannym żołnierzom jedzenie i wodę do picia. Zranioną przewieziono do Wiednia i umieszczono w szpitalu. Tam odwiedziła ją onegdaj arcyksiężna Izabela i przyrzekła jej, że postara się, by się o nią w przyszłości troszczono. Cesarz ofiarował dziewczynce złoty naszyjnik z wisiorkiem brylantowym, a jej matce 1000 koron. Ponieważ dziewczynce musiano odjąć nogę, cesarz przyrzekł pokryć koszta sprawienia jej sztucznej nogi.

Polegli i ranni generałowie austryaccy. Ostatnia lista strat wykazuje śmierć komendanta piątej dywizyi kawaleryi honwedów marszałka polnego porucznika Ernesta v. Froreicha, który został pogrzebany 19 sierpnia w Grzymałowie. Jest to już czwarty generał, który poległ na polu chwały. Przed nimi zginęli dywizyoner feldmarszałek-porucznik Wodnyansky v. Wiedenfeld, brygadyer generał-major Kutschera i generał-major Hertzberg. Zranieni zaś zostali dotychczas marszałek polny porucznik v. Corda, generał-major v. Hinke i generał-major Kletter.

Syn szefa sztabu zginął. W bitwie pod Rawą ruską poległ bohaterską śmiercią jeden z czterech synów naszego szefa sztabu generalnego, porucznik Herbert baron Konrad Hötzendorf. Liczył on lat 23. Szef sztabu ma jeszcze w armii trzech synów.

Za „zdobycie Galicyi". Car nadał ordery Jerzego generałowi piechoty Rudzkiemu i generałowi kawaleryi Brusiłowowi. Obaj generałowie dowodzili armiami rosyjskiemi przeciw Austryi. Prasa rosyjska nazywa ich z góry „zdobywcami Galicyi".

Słynny generał bułgarski, Radko Dymitriew, który jako ochotnik wstąpił do armii rosyjskiej, brał udział w walkach w Chełmszczyźnie. W bitwie pod Tomaszowem został on ciężko zraniony.

Syn Sazonowa zginął. W ostatnich walkach na wschodzie Prus zginął syn rosyjskiego ministra spraw zagranicznych, porucznik Sazonow.

Naczelny komendant wojsk francuskich, generał Joffre, omal nie padł onegdaj na polu bitwy w chwili, gdy obserwował teren. Tuż koło niego wybuchnął granat niemiecki. Dzięki przytomności kierownika automobilu, który natychmiast skręcił, Joffre ocalał.

Starszy rabin paryski, Bloch, który jako zwyczajny żołnierz walczył w armii francuskiej, padł na polu bitwy.

Czarne wojska w Europie. Z wojskami niemieckiemi we Francyi walczy około 200.000 czarnych żołnierzy. Francya, Anglia i Belgia sprowadziły ich ze wszystkich swoich kolonii. Są tam więc Hotentoci, Murzyni z Kongo i inni. Armia ta nie ma ani ubrania, ani broni. Francuzi mają ich podobno wysłać na front wojsk walczących, aby samem ich ukazaniem się w bitwie wywołać u Niemców popłoch.

Korzystna uprawa i nawożenie ozimej pszenicy.

Bardzo często w jesieni powoduje niezmiarka wielkie uszkodzenia głównego źdźbła pszenicy ozimej przez gąsienicę, która jako bronzowa, 2- do 3-milimetrów długa poczwarka, przezimowuje. Dla zwalczania tego szkodnika okazało się najlepszym środkiem s i a n i e p s z e n i c y p ó ź n ą j e s i e n i ą. Dlatego nie należy zasiewać pszenicy wcześniej, jak z p o c z ą t k i e m a l b o w p o ł o w i e p a ź d z i e r n i k a. — Aby jednak pszenica ozima przy tym z konieczności późnym siewie mogła się jak najlepiej zakorzenić i jeszcze późną jesienią mocno rozwinąć, jest rzeczą ogromnie korzystną dla zabezpieczenia pomyślnego przezimowania u ż y w a ć z a n a w ó z t y l k o n a w o z u s z t u c z n e g o, rozpuszczającego się w wodzie i łatwo się przyjmującego. Dla pszenicy ozimej najlepiej dawać k w a s f o s f o r o w y j a k o s u p e r f o s f a t z ośmnastoprocentowym rozpuszczalnym w wodzie kwasem fosforowym; ten sposób nawożenia przy obfitej ilości azotu w ziemi, albo przy oborniku, zapobiega wyleganiu pszenicy. Pszenica potrzebuje prawie tyle kwasu fosforowego, co i żyto ozime. Musimy jednak wziąć na uwagę, że pszenica w ogólności jest słabiej zakorzeniona i dlatego nie może tak dobrze jak żyto ozime posiłkować się znajdującym się w ziemi kwasem fosforowym. — Dlatego też na ozimą pszenicę trzeba stanowczo używać większej ilości superfosfatu. Stwierdzono w całym szeregu gospodarstw, że najkorzystniejsze nawożenie wynosi na jeden hektar:

B e z o b o r n i k a:

300 do 400 kg superfosfatu.

150 do 200 kg 40-procentowej soli potasowej, albo 400—500 kg kainitu.

150—200 kg saletry chilijskiej albo norweskiej lub 100—150 kg siarczanu amonowego.

Z o b o r n i k i e m:

250 do 350 kg superfosfatu.

100—150 kg soli potasowej albo 400 kilogramów kainitu.

100—150 kg saletry chilijskiej albo norweskiej, lub 80—120 kg siarczanu amonowego.

KRONIKA.

Wydział krajowy urzęduje obecnie w Zakopanem.

Związek ekonomiczny Kółek rolniczych przeniósł czasowo swą siedzibę do N o w e g o S ą c z a. Biura Związku znajdują się w Rynku l. 6 na I piętrze. — Związek załatwia również bieżące sprawy Zarządu głównego Towarzystwa Kółek rolniczych. Wydawnictwo „Przewodnika Kółek rolniczych“ zostało chwilowo zawieszone.

Sąd rzeszowski i prokuratorya państwa z Rzeszowa zostały przeniesione dnia 23 b. m. do Nowego Sącza.

Henryk Sienkiewicz, o którym rozpuszczono wiadomości, że został przez wojska austryackie wzięty do niewoli, znajduje się obecnie we Wiedniu, ale nie jako jeniec wojenny, tylko na wolności.

Polscy posłowie w służbie polowej. Z pośród członków Koła polskiego i posłów, prawie wszyscy zgłosili się do służby wojskowej częścią jako przynależni do armii, częścią jako ochotnicy. W polu stoją posłowie: Haller, nadporucznik pionierów, dr Matakiewicz. porucznik 40 p. p., dr Lewakowski, porucznik w 2 pułku ułanów, Dobija, frejter 55 p. p., Ruebenbauer, porucznik 86 p. p. W legionach polskich służą jako ochotnicy posłowie: Wł. Tetmajer, hr. Lasocki, dr Bobrowski, inż. Moraczewski, Daszyński i Klemensiewicz.

Smierć wybitnego legionisty. Dnia 18 b. m. utonął w Wiśle, szukając przejścia dla walczącego oddziału naszego wojska, oficer legionista, Stanisław K r y n i c k i. 26-letni ten młodzieniec był jednym z najdzielniejszych oficerów polskiego wojska, najlepiej fachowo wykształconym, a zarazem człowiekiem o niepospolitem sercu i niewyczerpanej energii. Pracował naukowo nad wojskowością i napisał doskonałe dzieło o armii warszawskiej w latach 1806—1812. — Cześć jego rycerskiej pamięci!



Przez Wysokie c. k. Namiestnictwo koncesyonowane

Biuro Podróży
ZOFII BIESIADECKIEJ
w Oświęcimiu

sprzedaje bilety okrętowe do Ameryki i Kanady dla parowców pospiesznych.

Biuro nie utrzymuje żadnych agentów, ani naganiaczy, dlatego informacyi udziela tylko wprost, bez pośrednictwa.

SYNDYKAT ROLNICZY
W KRAKOWIE

ma zawsze na składzie i poleca najtaniej wszelkiego rodzaju **nasiona zbóż, koniczyn i traw. Nawozy sztuczne** (żużle i superfosfaty, wapno). **Otręby. Makuchy, Maszyny i narzędzia rolnicze dla małych i średnich gospodarstw wiejskich. Węgle, koks i cement.**

Kółka rolnicze mogą całe zapotrzebowanie pokrywać w Syndykacie Rolniczym i mają bardzo wielkie opusty. Narzędzia rolnicze, jak młynki do czyszczenia zboża, sieczkarnie i t. p., można dostać w Syndykacie już po kilkadziesiąt koron za sztukę.

UWAGA: Spółki handlowo-rolnicze, a mianowicie: w BOCHNI, CHOCHOŁOWIE, RAJBROCIE, TRZCIANIE, ZASSOWIE, ŻEGOCINIE, następnie MIARKA w Brzesku, ŁAN w Dąbrowej, SIERP w Gorlicach, ROLNIK w Jaśle, JEDNOŚĆ w Krakowie, SKIBA w Kętach, SNOP w Krośnie, KOSA w Limanowej, KŁOS w Mielcu, NIWA w Myślenicach, ZAGON w Nowym Sączu, PODHALE w Nowym Targu, ROLA w Skawinie, GLEBA Tarnobrzegu, PLON w Tarnowie, SIEJBA w Żywcu, mają wszystkie powyższe artykuły rolnicze ze Syndykatu Rolniczego i dostarczają ich również rolnikom po najniższych cenach.

40

Odpowiedzialny redaktor: Jakób Bojko. Wydawca: Ludowe Towarzystwo Wydawnicze.
Czcionkami drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10, pod zarządem L. K. Górskiego